

„DEMOKRATA Z KURDYSTANU. ROZMOWA Z ZIYADEM RAOOFEM”



O Kurdach pisze się mało, o Kurdyście prawie wcale. Jak na 35 milionowy naród i kraj o terytorium porównywalnym do współczesnej Francji to znikomo mało. W zbiorowej świadomości Kurdowie funkcjonują jako „największy naród bez państwa” i ofiary masowych czystek etnicznych zorganizowanych na rozkaz Saddama Husajna, który chciał powetować sobie straty wojny iracko – irańskiej. Trwająca trzy lata operacja Anfal w zależności od źródeł kosztowała życie od 60 tysięcy do przeszło 160 tysięcy Kurdów. Zbrodnia ta dokonana na Kurdach przez reżim partii Baas wpisuje się w odwieczny konflikt kurdyjsko – arabski. Wyjątkiem w trudnych relacjach pomiędzy Kurdami i Arabami jest postać Saladyna, kurdyjskiego wodza, którego po dziś dzień błogosławią Arabowie.

Kurdyśtan leży na terytorium czterech państw: wspomnianego już Iraku, Iranu, Syrii i Turcji. Pomimo dzielących te państwa animozji zawsze istniało ciche porozumienie mające na celu tłumienie kurdyjskich aspiracji do samostanowienia. Do niedawna w Turcji Kurdom odmawiano własnej tożsamości, uznając ich za „tureckich górali”, nie zmieniło tego trwające już od ponad 30 lat powstanie ani 37 tysięcy ofiar, które pochłonęło. Dopiero negocjacje akcesyjne rządu w Ankarze do struktur UE zmusiły Turcję do pogodzenia się z faktem istnienia Kurdów. W Syrii i Iranie sytuacja wygląda podobnie. Można byłoby stwierdzić, że gwałtowne zmiany w Iraku wyrwały Kurdów z patowej sytuacji, gdyby nie to, że w ciągu ostatnich 30 lat USA już dwa razy wycofała poparcia dla kwestii kurdyjskiej pozostawiając ich samych wobec znacznie silniejszych przeciwników. Żadne z państw sąsiadujących z Irakiem nie będzie przychylnie patrzyło na emancypację tego narodu, obawiając się daleko idących konsekwencji mających istotny wpływ na ich sytuację wewnętrzną. Kurdowie mieszkający w Iraku w większości popierają dwa ugrupowania DPK (Demokratyczna Partia Kurdyśtanu) i PUK (Patriotyczna Unia Kurdyśtanu), które do momentu inwazji przez 10 lat prowadziły ze sobą wyniszczającą wojnę domową. Perspektywa realnej możliwości obalenia reżimu Husajna zjednoczyła je ze sobą. Na ile trwały jest to sojusz, trudno powiedzieć.

W końcu sam Irak państwo bez korzeni, którego gwarantem jedności była do tej pory krwawa dyktatura. Obecny prezydent Iraku (notabene Kurd) Dżalal Talbani jest zwolennikiem Iraku federacyjnego, w którym obok siebie będą egzystować szyici, sunnici oraz Kurdowie. Cały czas nie został uzgodniony klucz, według którego dojdzie do podziału wpływów w nowym Iraku. Swoistym mikro obrazem problemów Iraku są pola naftowe okalające Kirkuk, z których pochodzi przeszło połowa wydobycia irackiej ropy. Kirkuk dla Kurdów jest miastem-kolebką, z którego podczas Anfalu wygnano tysiące kurdyjskich rodzin, aby na ich miejsce sprowadzić Arabów. Jednocześnie spoczywające pod nim złoża ropy są ogromnym rezerwuarem, dzięki któremu można utrzymać dobrze prosperujące państwo. Jest to jeden z wielu problemów stojących na przeszkodzie budowy sprawnego demokratycznego państwa w Iraku. O Kirkuku i innych kwestiach kształtujących aktualną sytuację społeczno-ekonomiczną w Iraku, z Pełnomocnikiem Regionalnego Rządu Kurdyśtanu z Ziyadem Raoo'f'em rozmawia Dominik Skorupa.

Ziyad Raoo'f znalazł czas na rozmowę podczas obchodów „Newrozu”- tradycyjnego kurdyjskiego święta związanego z nadejściem Nowego Roku (między 18 a 24 marca).

Dominik Skorupa: Podczas obchodów Kurdyjskiego Nowego Roku dokonano oficjalnego otwarcia biura Pełnomocnika Rządu Regionalnego Kurdyśtanu w Polsce. Co należy do jego kompetencji?

Ziyad Raoo'f: Jako Pełnomocnik Rządu Regionalnego Kurdyśtanu zajmuję się wszystkimi sprawami dotyczącymi nawiązywania kontaktów gospodarczych, naukowych, oraz kulturalnych między Kurdyśtanem a Polską. Do tej pory udało się zrobić wiele na płaszczyźnie akademickiej. Wymiana studentów i kadr funkcjonuje w obydwu kierunkach, tak jak Polska jest atrakcyjnym miejscem do studiowania dla Kurdów, tak Kurdyśtan jest interesującym przedmiotem badań, zwłaszcza, że

większa część Kurdystanu jest pod tym względem obszarem dziewiczym. Ponadto od paru już lat na terenie całej Polski organizują konferencje, wystawy, koncerty mające na celu popularyzację szeroko pojętej kultury kurdyjskiej, będącej żywym świadectwem tego, że naród bez państwa potrafił zachować własną tożsamość.

Następnym obszarem moich działań jest gospodarka. Kurdystan jest bezpiecznym miejscem, rozwijającym się bardzo intensywnie, przypominającym wielki plac budowy. Są środki na odbudowę lokalnej infrastruktury i rozwój. Brakuje nam jedynie *know-how* i solidnych partnerów, by zrealizować stojące przed nami inwestycje. Polacy byli już obecni w Kurdystanie jak i w całym Iraku, znają ten region i pozostawili po sobie dobre wrażenie. Zachęcam polskie firmy do zaangażowania w Kurdystanie.

Interesuje nas także doświadczenia Polski po transformacji ustrojowej, ponieważ współczesny Kurdystan jest na etapie budowy demokracji. W ramach projektu „Demokratyczny Kurdystan” chcemy szkolić liderów, którzy w naszym kraju zbudują społeczeństwo obywatelskie.

DS.: W porównaniu do innych rejonów Iraku, czy nawet całej Zatoki Perskiej o Kurdystanie pisze się stosunkowo mało. Jediną informacją, jaką znalazłem był reportaż w amerykańskiej prasie, o tym że nad Erbillem unosi się czarna łuna, od sztucznych ogni odpalanych z okazji nadejścia Nowego Roku. Kłóci się to z obrazem Iraku, jaki w ciągu ostatnich lat stworzyliśmy. Co Pan robi żeby przekonywać, że mieszkają tam ludzie tacy, jak my, żyjący normalnie?

ZR: To prawda. Nie ma zbyt wiele informacji na temat Kurdystanu, ale są tego dobre i złe strony. Z jednej strony potwierdzają to, że w Kurdystanie nie panuje terror, nie ma porwań i eksplozji, a rząd potrafi zapewnić bezpieczeństwo własnymi siłami (tzw. Peszmergowie). Z drugiej strony brak zainteresowania mediów pogłębia stereotyp, że w Kurdystanie jest identycznie jak w pozostałej części Iraku - i nie mam mowy o możliwości zapewnienia jakiegokolwiek formy stabilizacji. To nie zachęca potencjalnych partnerów do zmiany swojego nastawienia i trudno im uwierzyć, że w Kurdystanie może panować klimat sprzyjający inwestycjom.

DS.: A jak przekłada się na to konflikt między DPK a PUK’iem – dwiema głównymi siłami społeczności kurdyjskiej w Iraku, który podczas ostatnich 10 lat przeradzał się parokrotnie w wojnę domową?

ZR: Już go nie ma. W parlamencie został stworzony rząd koalicyjny zrzeszający zarówno te ugrupowanie, jak i przedstawiciele mniejszych partii. Na szczęście okres wspomnianej przez Pana rywalizacji mamy już za sobą, dziś mieści się ona w ramach walki politycznej.

DS.: Jak Pan widzi możliwość przełożenia rozwiązań, które powiodły się w Kurdystanie na obecną sytuację w Iraku?

ZR: Sytuację w Iraku komplikuje wiele czynników. Po pierwsze, bardzo duży udział w destabilizacji sytuacji w Iraku mają sąsiednie kraje. Żaden z nich nie jest zainteresowany, aby w Iraku zbudowano demokratyczne państwo. Po drugie, po obaleniu reżimu Saddama Husajna koalicja popełniła szereg poważnych błędów. Najważniejszym z nich było rozwiązanie wojska, policji, straży granicznej, co spowodowało, że przez ponad pół roku w kraju panowała kompletna anarchia. Dało to możliwość stworzenia baz dla sił antydemokratycznych – podkreślam: nieirackich sił antydemokratycznych - które przenikały przez niechronione granice. Po trzecie, nie zostały rozwiązane nawarstwiająca się już od wielu lat podstawowe problemy o podłożu społeczno-ekonomicznym, sprawy elementarne, jak zapewnienie ludziom pracy, prądu, bieżącej wody, bezpieczeństwa... Splot tych czynników spowodował, że nawet ci, którzy na początku cieszyli się z powodu obalenia reżimu Husajna, zmienili zdanie. Przekonała ich do tego aktualna sytuacja, w której, wychodzący z domu po bułkę, nie wie czy do niego wróci, czy nie zginie w zamachu. Duży wpływ na obecne uwarunkowania mają również ludzie Al—Kaidy, którym udało się skłócić sunnitów z szyitami. Tak naprawdę nie pamiętam żeby w Iraku był aż tak silny antagonizm między sunnitami i szyitami. To zostało sztucznie stworzone, miało to swój początek podczas wojny iracko-irańskiej. Obecnie nabrało siły, umiejętnie podsycane przez terrorystów, którzy chcieli doprowadzić do wojny domowej, co niestety im się udało. Nie można zapomnieć o funkcjonariuszach dawnego reżimu Husajna - ludzie ci posiadają wiedzę, znaczne środki finansowe, i sprawdzone źródła informacji zgromadzone przez 30 lat rządów Irakiem. I już po paru miesiącach zdołali się zreorganizować i robić wszystko, co w ich mocy, aby zniszczyć nowe władze w Bagdadzie. Baasiści mają dofinansowanie z sąsiednich krajów, stamtąd płyną fundusze dla tzw. ruchu oporu.

DS.: Jak w takiej sytuacji możemy traktować doniesienia prasowe o tym, że dojdzie do sojuszu pomiędzy rządem irackim a częścią rebeliantów przeciwko nieirackim grupom utożsamianymi z Al-Kaidą?

ZR: Rząd iracki wielokrotnie deklarował możliwość współpracy w sytuacji, gdy dane grupy wyzbędą się stosowania przemocy. Z tymi, którzy używają języka bomb nie ma możliwości podjęcia jakiegokolwiek dialogu, bo oni nie znają innego języka. Oczywiście sprawą jest, że nie ma mowy o powrocie dyktatury, ani powrocie tych, którzy są winni masakrom obywateli Iraku takim jak Anfal. Są to ludzie których spotkać może jedynie zasłużona kara, ale dla pozostałych zainteresowanych uczestnictwem w procesie politycznym droga powrotu jest otwarta.

DS.: Wspomniał Pan o rozwiązaniu całego sektora siłowego. Naturalną sprawą jest to, że po krótkim okresie, gdy nikt nie zainteresuje się tymi ludźmi, to oni sami sobie poszukają zajęcia.

ZR: To prawda. Ci ludzie byli przez lata żołnierzami... W pewnym momencie taki człowiek zostaje sam na ulicy bez środków do życia, a nie umie nic innego. Zazwyczaj ma przy tym dużą rodzinę, dzieci. Pozostaje mu jedynie kraść, porywać bądź włączyć się do któregoś z ugrupowań walczących z władzą, która go porzuciła. Był to straszny błąd, którego cenę płaci obecnie naród iracki.

DS.: Czy można zatem mówić o narodzie irackim?

ZR: Sam Irak to twór sztuczny, jednakże funkcjonował on przez wiele lat. My Kurdowie wierzymy nadal, że może istnieć demokratyczny, federacyjny Irak i zrobimy wszystko, żeby go zachować, jeżeli tylko będzie podążał kierunku normalnego, demokratycznego, świeckiego państwa. Ale jeśli inne siły będą próbowały narzucać swoją ideologię sprzeczną z ustalonym modelem irackiej demokracji, trudno nam będzie utrzymać jedność polityczną Iraku.

DS.: Na jakich zasadach miałyby funkcjonować iracka demokracja ?

ZR: Federacja i demokracja nie wykluczają siebie nawzajem. Kwestią sporną jest to, czy zostaną zachowane postanowienia zapisane w konstytucji zatwierdzonej przez społeczność iracką. Kurdowie mają w niej zagwarantowaną autonomię, własny parlament, rząd, armię, przedstawicielstwa zagraniczne oraz korzystanie ze złóż ropy naftowej znajdujących się na terenach Kurdystanu. Problemem jest egzekucja tych postanowień.

DS.: Jednoznacznie narzuca się kwestia Kirkuku?

ZR: Był to jeden z pierwszych poruszanych problemów zaraz po obaleniu Husajna, stosowne zapisy pojawiły się w konstytucji. Ludność, która przybyła do Kirkuku w ramach polityki arabizacji ma w 2007 opuścić Kirkuk i zwolnić miejsce tysiącom rodzin kurdyjskich wygnanych ze swoich domów. Następnie miało odbyć się referendum mające ustalić czy obszar ten zostałby włączony do Autonomicznego Regionu Kurdystanu. Do tej pory nic nie zostało w tej materii zrobione. Co więcej, nawet po obaleniu Husajna w Kirkuku była prowadzona polityka arabizacji polegająca na zatrudnianiu ludzi spoza regionu. Jednocześnie chciałbym zaznaczyć, że dochodzi do przewartościowania. Naszym głównym warunkiem jest powrót tysięcy rodzin do Kirkuku, nie chodzi nam o ropę, którą często błędnie uważa się za prawdziwą przyczynę konfliktu. W Kurdystanie są jeszcze inne złoza. Chodzi nam przede wszystkim o tych, którzy przez ostatnie 20 lat żyli w prowizorycznych domach z kartonów i blachy, a dziś mają prawo wrócić do swoich domów.

DS.: Czyli postanowienia pozostały wyłącznie na papierze. Kto jest tym zainteresowany?

ZR: Powraca tu kwestia sąsiadów. Jednego sąsiada, który nie potrafi zrozumieć, że problemy irackie są wyłącznie problemami irackimi. Nie zależnie czy dotyczą one Arabów, Kurdów, czy Turkmenów. Dopóki wszystkie problemy dotyczące Iraku nie będą rozwiązywane w Iraku to nie znajdziemy odpowiedzi na problemy, które przed nami stoją.

Ziyad Raouf, Dominik Skorupa
1.5.2007